

Andrzej Miś

Poetyka Marksa

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (20), 144-149

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

z myślą, to sprzecznym z nią, a pokrywającym się z tym, co się mówi. Oczywiście, utrzymywanie tych sprzeczności na dłuższą metę i dopuszczanie do ich powszechności musi się odbić ujemnie na zdrowiu psychicznym jednostki, i w rezultacie — świadomości grupy. Żadna propaganda nie okaże się w takich warunkach skuteczna.

O skuteczności propagandy decydują cztery warunki (wg G. A. Millera): 1) wmawia się odbiorcy to, czego on i tak pragnie; 2) podsuwa się odbiorcy szczegółowy „kanał” dla już uformułowanych intencji (nakierowanie); 3) dodaje się składnik kontaktu osobistego (oduogólnić!); 4) bierze się wszystkie istniejące kanały pod *kontrolę* i nie dopuszcza do przekazywania kontrargumentów. W momencie spełniania warunku czwartego kończy się, zdaniem Dieckmanna, pole działania i istnienia propagandy. Wkraczamy (z powrotem) na pole wychowania, czyli nakładania na stan zerowy struktur normatywnych. Taka sytuacja jest abstrakcją, do której w rzeczywistości społecznej nigdy nie dochodzi. Teoretycznie możliwe wyłączenie wszystkich poza jednym dopuszczonym kanałów znajduje swoją przeciwwagę w wysublimowanej formie przekazów tradycyjnych, regenerowanych dzięki świadomości żyjących w każdym społeczeństwie przedstawicieli poprzedniego pokolenia. Stwierdził to już Platon. Dowodzi tego również historia najnowsza: ani socjalizm narodowy trzeciej rzeszy, ani faszyzm włoski nie przekroczyły progu wyłączenia alternatywnych systemów światopoglądowych mimo całkowitej izolacji (?), bo nie doczekały wymarcia pierwszej generacji „narodowosocjalistycznej” czy faszystowskiej. Poza tym charakterystyczny dla współczesności splot polityki i gospodarki, wymiana informacji funkcjonująca sprawnie ponad granicami ideologicznymi, wyklucza hermetyczność grup poddawanych manipulacji propagandy. Propaganda współczesna musi poprzestać na umiejętnym (zgrabnym *geschickt*) wyyskiwaniu istniejących w społeczeństwie predyspozycji, o ich obrazie zaś decyduje całokształt stosunków, za które odpowiada polityk. Niemoc języka jako narzędzia propagandy okazuje się więc zjawiskiem wtórnym, rezultatem niesamodzielności i podrzędności propagandy wobec polityki, od której się języka w ogóle oddzielić nie da. Pole zbadania wzajemnych uwarunkowań tych dwóch (działających) potęg stoi otworem.

Krystyna Pisarkowa

Poetyka Marksa

Istnieje pewien sposób klasyfikacji tekstów, często stosowany i uznany prawie za naturalny; książki, które mam przed sobą, podważają jego zasadność, zresztą niejako po drodze,

wcale nie stawiając sobie takiego celu. Gdyż prace, o których tu mowa — parę książek napisanych przez członków tzw. poznańskiej szkoły metodologicznej¹ — skupiają się na zagadnieniach filozoficznych i metodologicznych, a nie semiotycznych. Tutaj chciałbym jednak skoncentrować się na tych aspektach wymienionych prac, które dotyczą nie tyle treściowej zawartości myśli Marksa, ile poetyki, wedle której jest ona skonstruowana.

Klasyfikacja, o którą mi chodzi, ma za podstawę wolność interpretacji. Stosując to kryterium do wszystkich tekstów, otrzymamy dwie ich grupy: w jednej będą te, które wolno interpretować, w drugiej takie, które interpretacji się nie poddają. Przykład tekstu z grupy pierwszej: „Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie” — i z drugiej: „Dwa razy dwa daje cztery”. Odrzućmy od razu sugestię, że pierwsze zdanie oprócz tego, że stwierdza jakiś fakt, wyraża jeszcze coś ponadto i owo coś właśnie staje się przedmiotem interpretacji — podczas gdy zdanie drugie tylko stwierdza, toteż możliwość interpretacji tu nie istnieje. Sugestia taka jest fałszywa, gdyż ten drugi tekst wyrażać może o wiele więcej niż pierwszy i tak rozumianej interpretacji również mógłby być poddany. Mówiąc o interpretacji, mam na myśli operacje zmierzające do pokazania, co tekst interpretowany stwierdza; szukanie tego, co on wyraża, odbywa się już poza tekstem.

Z tekstami pierwszego rodzaju mamy do czynienia w literaturze. Twierdzi się nawet, że im większa możliwość interpretacji, tym większe dzieło. Taki *Hamlet* na przykład: jego sens bogaci się wraz z każdym nowym odczytaniem — a wiadomo, jak różne one były, nieraz wręcz przeciwstawne. Wprawdzie w programach literackich pojawiają się żądania, aby nadawać dziełom jakiś jeden sens — i może czasem autorzy wierzą, że przyporządkowują swym utworom jakieś jedno określone znaczenie. Ale wyprowadzają ich z błędu czytelnicy — i żaden pisarz nie może mieć na serio pretensji o odczytanie jego dzieła niezgodnie z autorskimi intencjami, jeśli pominąć wypadki jawnie tendencyjnego czytania. Jest to możliwe, gdyż sama literatura nigdy nie jest jednoznaczna — bo nigdy nie jest całkiem zamknięta, doprowadzona do końca, zawsze domaga się wyjścia poza siebie, nigdy nie kończy tematu, nie mówi wszystkiego — słowem domaga się interpretacji, daje do myślenia, pokazuje miejsca, które trzeba wypełnić.

Inaczej jest z tymi drugimi tekstami. Są one samowystarczalne, na przykład cokolwiek powiedziałoby się o tym, iż dwa razy dwa daje

¹ Mam tu na myśli przede wszystkim następujące prace: J. Kmita: *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*. Warszawa 1971 PWN; L. Nowak: *U podstaw marksowskiej metodologii nauk*. Warszawa 1971 PWN; idem: *Anatomia krytyki marksizmu*. Warszawa 1973 KiW; *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*. Red. J. Kmita. Poznań 1973 Wyd. Poznańskie.

cztery, zawsze będzie to czymś spoza tekstu, czymś zbędnym właściwie dla jego zrozumienia. Zdanie to mówi o mnożeniu dwóch przez dwa wszystko, wyczerpuje ten temat, opisuje swój przedmiot bez reszty — i nie mówi nic ponadto. Tego rodzaju teksty spotykamy w naukach ścisłych. Dlatego chyba o teoriach naukowych mówi się, że są „suche”, „martwe”, gdyż nie mogą obrastać jak tamte teksty w interpretację, na sposób małego nasionka, z którego wyrasta wspinające drzewo.

Tak więc powiedzieć by można, że jedne teksty przynależą do sztuki (i te można interpretować), inne do nauki (i te interpretować się nie dają). A jak jest z filozofią? Na pierwszy rzut oka dzieła filozoficzne należą do tego pierwszego rodzaju tekstów. Żaden utwór literacki nie wywołał tylu interpretacji, co pierwsza lepsza książka filozoficzna. I im wybitniejsze dzieło filozoficzne, tym tych interpretacji więcej i większy jest ich rozrzut — zdarza się, że następcy jednego filozofa dzielą się na dwa przeciwstawne, walczące z sobą obozy. Niektórzy filozofowie rezygnują zresztą z ustalania definitywnej wiedzy, traktując filozofię jako jeden ze sposobów ekspresji. „W samej jej strukturze winno tkwić to — pisze K. Jaspers — że w przeciwieństwie do nauk filozofia we wszystkich swoich postaciach powinna się obchodzić bez jednomyślnej zgody. Z chwilą, gdy jakieś poznanie narzuca się każdemu z racji apodyktycznych, staje się ono natychmiast naukowe, przestaje być filozofią”².

Jednak większość filozofów sądziła, że ich rozwiązania, ich koncepcje zapoczątkowują filozofię nową, niepodważalną i nareszcie prawdziwą. Na dwa sposoby starano się osiągnąć ową niepodważalność. Pierwszy jest poza- czy ponadnaukowy i polega na nadawaniu twierdzeniom filozoficznym oczywistości zniewalającej umysł do ich uznania. Oczywistość ta polegać miała albo na wewnętrznej intuicji dotyczącej stanu naszej własnej świadomości, albo na znajomości terminów użytych w twierdzeniu, albo też na prostocie tego, co się twierdzi. Drugi sposób sprowadza się do nadania filozofii walorów nauki, intersubiektywnie komunikowalnej i sprawdzalnej. I jedno, i drugie ujęcie filozofii wyklucza możliwość interpretacji składających się na nią tekstów. Tezy pierwszych filozofów rozumie się natychmiast jako oczywiste, nie potrzebują one żadnego objaśnienia; tezy drugich porównuje się z rzeczywistością i sprawdza ich prawdziwość: przyjąć je albo odrzucić — to wszystko, co można z nimi zrobić. Taki sąd skłonni bylibyśmy przyjąć — oznaczałoby to jednak ulec tradycji, którą burzą prace poznańskich filozofów.

Oto bowiem teksty Marksa chcielibyśmy włączyć do koncepcji filozoficznych tego drugiego rodzaju. Oczywiście, są wśród tez filozofii marksowskiej pewne zdania, które domagają się rozwinięcia, eksplikacji. Ale są też takie, że nie może być mowy o ich niezrozumieniu. Czytamy na przykład w pierwszym tomie *Kapitału*: „Im większe

² K. Jaspers: *Philosophie*. T. 1. Berlin 1932, s. 3.

jest bogactwo społeczne, im większy jest funkcjonujący kapitał, zakres i rozmach jego wzrostu, im większa jest absolutna liczba proletariatu i siła produkcyjna jego pracy — tym większa jest rezerwowa armia przemysłowa. (...) im większa jest łazarsowa warstwa klasy robotniczej i rezerwowa armia przemysłowa, tym większy jest pauperyzm oficjalny. Jest to absolutne, ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej”³. Prawo to nazywa się także prawem bezwzględnej pauperyzacji. Można je dwojako traktować. Albo uznaje się, że Marks w tym miejscu się pomylił, gdyż łatwo jest stwierdzić, że proletariat w krajach kapitalistycznych żyje obecnie w lepszych warunkach niż kilkadziesiąt lat temu, albo też usiłuje się wykazać, że autor *Kapitału* miał jednak rację, gdyż nawet w najbogatszych krajach kapitalistycznych istnieje bardzo duży margines nędzy, czy też obok bogatych społeczeństw występują także nędzarskie społeczności, wciągnięte w orbitę gospodarki kapitalistycznej itd.

Jeśli zajmujemy pierwsze stanowisko, nie musimy odrzucać całej filozofii Marksa, ale rozpatrywaną tezę uznamy za pomyłkę. Pozostając przy drugim stanowisku, będziemy mieli wielkie trudności z jego obroną. Popatrzmy jednak na przebieg rozumowania zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku. Oto przyjmuje się tutaj pewną koncepcję nauki, wedle której prawa naukowe opisują rzeczywistość i jako takie mogą być sprawdzane, potwierdzane czy odrzucane w drodze ich bezpośredniej konfrontacji z rzeczywistym, obserwowalnym światem. Tego typu poglądy wygłaszane były szczególnie często na terenie pozytywizmu. Tymczasem Marks świadomie przyjmował antypozytywistyczną koncepcję nauki (co wypływało z ogólnych twierdzeń jego filozofii) i w swej pracy badawczej ściśle się jej trzymał⁴. Dla Marksa „wszelka nauka okazałaby się zbyteczna, gdyby forma przejawiania się rzeczy i ich istota były wprost identyczne”⁵. Albowiem zadaniem nauki nie jest klasyfikacja danych obserwacyjnych, ale wyjaśnianie zjawisk. Uczni realizują to zadanie poprzez formułowanie tzw. praw idealizacyjnych i konstruowanie idealizacyjnych teorii. Tak więc na przykład odpowiadając na pytanie, dlaczego ceny ustalają się na takim to a takim poziomie, wskazujemy na czynnik główny — mianowicie wartość towaru — mający wpływ na rozważaną wielkość, następnie zaś ustalamy, jak wpływ ten modyfikowany jest przez czynniki uboczne. Postępowanie takie nazywane jest w pracach poznańskich metodologów procesem idealizacji (abstrakcji) i stopniowej konkretyzacji. Popatrzmy teraz, jak przebiegał on w przypadku formułowania prawa bezwzględnej pauperyzacji.

³ K. Marks: *Kapitał*. W: K. Marks, F. Engels: *Dziela*. T. 23. Warszawa 1968 KiW, s. 769.

⁴ Por. Nowak: *U podstaw...*, s. 71—79; *Elementy...*, s. 277—302.

⁵ K. Marks: *Kapitał*. T. 3, cz. 2. Warszawa 1959 KiW, s. 397—398.

Marks, zanim sformułował to prawo, przyjął szereg założeń idealizacyjnych, chcąc zbadać określoną prawidłowość w czystej postaci, bez uwzględniania czynników ubocznych. Tak więc przyjął między innymi, że rozważa gospodarkę zamkniętą, że społeczeństwo składa się wyłącznie z klasy kapitalistów i klasy proletariuszy, że robotnicy nie prowadzą walki klasowej z kapitalistami itd. To założywszy, Marks dopiero wtedy sformułował swoje prawo, jak widać będąc świadomym jego idealizacyjnego charakteru. Prawo to nie jest bowiem zdaniem faktualnym, opisującym obserwacyjnie daną rzeczywistość, ale właśnie zdaniem idealizacyjnym, określającym istotę pewnego zjawiska. Toteż — według L. Nowaka — prawo bezwzględnej pauperyzacji należałoby zapisać następująco: „jeżeli system gospodarczy jest gospodarką zamkniętą i jeżeli istnieją w nim dwie tylko klasy: kapitalistów przemysłowych i robotników, a przy tym robotnicy nie prowadzą zorganizowanej walki ekonomicznej z kapitalistami *etc.*, to ze wzrostem globalnej masy kapitałów zaangażowanych w tym systemie następuje spadek płac realnych klasy robotniczej”⁶.

Oczywiście, prawo to domaga się konkretyzacji, czyli uwzględnienia czynników modyfikujących działanie czynnika głównego. Na przykład walki klasowej, gdyż przecież robotnicy „za pomocą związków zawodowych itd. próbują zorganizować planowe współdziałanie zatrudnionych i niezatrudnionych, ażeby unicestwić lub osłabić rujnąjący wpływ owego naturalnego prawa produkcji kapitalistycznej na los ich klasy”⁷. Marks wie przecież, że: „Prawo to, na równi z innymi prawami, w urzeczywistnieniu swym zmodyfikowane zostaje przez różnorodne okoliczności, których w tym miejscu analizować nie będziemy”⁸. Oto jak L. Nowak podsumowuje swoje rozważania: „Jest (...) rzeczą zupełnie pewną, iż nie można wysuwać przeciwko marksowskiemu prawu pauperyzacji zarzutu niezgodności z empiryczną rzeczywistością, a więc zarzutu, jaki spotyka się w każdej bez mała krytyce teorii autora *Kapitału*. Ma on bowiem z metodologicznego punktu widzenia tyle sensu, co obalenie zasady bezwładności (jeżeli na ciało nie działa żadna siła, to pozostaje ono w spoczynku lub porusza się ruchem prostoliniowym jednostajnym) na tej podstawie, że bywają ciała realne (a więc poddane działaniu różnych sił), które ani nie znajdują się w spoczynku, ani nie poruszają się jednostajnie i prostoliniowo, lecz np. kręcą się w kółko (...)”⁹.

Jakie wynikają z tego wnioski dla naszych rozważań o interpretacji tekstów? Oto okazało się, że pozytywistyczne reguły odczytywania tekstów Marksa muszą zostać odrzucone, że ich stosowanie prowadzi do zafałszowania myśli autora *Kapitału*. Pojawiła się konieczność

⁶ Nowak: *Anatomia...*, s. 52.

⁷ Marks: *Kapitał*. T. 1, s. 764.

⁸ *Ibidem*, s. 769.

⁹ Nowak: *Anatomia...*, s. 54.

nowej interpretacji, czyli konieczność odszukania adekwatnych sposobów odnoszenia tez filozofii marksistowskiej do rzeczywistości. Gdyż tym właśnie jest interpretacja — nadawaniem znaczenia, do tego dąży interpretator — do odszukania właściwego sensu interpretowanego tekstu. A tego domagają się wszelkie teksty — wiersz tak samo, jak notatka prasowa; czyjeś „dzień dobry”, jak i dzieło z ekonomii politycznej. Tylko, że co do pewnych tekstów reguły interpretacji są znane i nie trzeba specjalnego wysiłku, żeby je odnajdywać: znana jest poetyka notatek prasowych, powitania porannego czy twierdzenia „ $2 \times 2 = 4$ ”. Kiedy jednak pojawia się tekst zbudowany inaczej, o poetyce odmiennej od znanych już sposobów wyrażania się, wtedy musimy podjąć specjalny trud rozumienia, interpretacji. Tak właśnie było z *Kapitałem*.

Tak więc należy zrezygnować z klasyfikacji, która dzieli teksty na takie, które interpretować można i trzeba — oraz takie, które interpretacji się nie poddają. Jak widzieliśmy, wszelkie teksty muszą zostać zinterpretowane, żeby mogły w ogóle zaistnieć jako teksty. Jedyna możliwa klasyfikacja tekstów przeprowadzona z użyciem kryterium interpretacji polegałaby na tym, że oddzieliłoby się teksty, których reguły interpretacji są już znane, od takich, których sposoby interpretowania należałoby dopiero odnaleźć. Jeśli chodzi o pisma Marksa, badania przedsiębrane w poznańskiej szkole metodologicznej wydają się być dobrym punktem wyjścia do takich poszukiwań.

Andrzej Miś

„Sanatorium pod Klepsydrą” — proza Schulza i wizja Hasa

Ekranizacja utworu literackiego, zwłaszcza wybitnego, jest przedsięwzięciem artystycznie niebezpiecznym. Reżyser staje wobec alternatywy ekranizacji „twórczej” bądź „odtwórczej”, przy czym wybór któregoś równoznaczny jest z przyjęciem takiej, a nie innej koncepcji samego filmu. Ekranizacja odtwórcza daje bowiem ujęcie naśladownicze, mimetyczne, zakładające daleko idącą wierność względem literackiego oryginału, a jednocześnie ogranicza reżysera do roli „filmowego ilustratora”. Natomiast ekranizacja samodzielna, w pełni twórcza, daje widowisko niezależne, kreacyjne, oparte na wybranych motywach danego utworu literackiego.

Ekranizacją drugiego typu jest właśnie *Sanatorium pod Klepsydrą*¹,

¹ *Sanatorium Pod Klepsydrą*. Film produkcji polskiej. Scenariusz (na podstawie prozy Brunona Schulza) i reżyseria: Wojciech J. Has. Zdjęcia: Witold Sobociński. Muzyka: Jerzy Maksymiuk. Scenografia: Jerzy Skarżyński i Andrzej Płocki.